Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—
Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowem „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l. 13, pod zarządem p. Ignacego Plesnara. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasarz Hausmanna, w Wiedniu Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorettle directeur, rue Coumartin.

Nr. 33. **Kraków, środa dnia 23 października 1901.** **Rok I**

PO WYROKU.

LWÓW, 22-go. Wczoraj przez cały dzień toczyły się obrady Walnego zgromadzenia gal. Kasy oszczędności.

Po długich a nużących debatach Zgromadzenie nie przychyliło się do wniosków komisji, aby winnych pośrednio katastrofy w Kasie ścigać cywilnie. Przyjęto natomiast wnioski hr. Borkowskiego, którymi: 1) przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji, i wyrażono komisji uznanie; 2) podzielono słuszność zapatrywań komisji na przewinienia zarządu i kontroli w Kasie podczas znanych malwersacyj Zimy; 3) uznano dochodzenie w tej sprawie za załatwione.

Szczegółowe sprawozdanie z obrad znajdą czytelnicy poniżej.

Komisja, której, na wniosek J. E. Tchórznickiego, powierzono zbadanie winy byłego zarządu i byłych organów kontrolnych w smutnej sprawie »runu«, zakończyła swoje sprawozdanie jak następuje:

„Przedkładając powyższe wnioski Walnemu Zgromadzeniu, wypełniła komisja najcięższy obowiązek obywatelski.

Rozchodzi się tu o danie ogółowi, dotkniętemu do żywego malwersacjami popełnionemi w Kasie oszczędności, moralnej satysfakcji, a to tembardziej, że w procesie przeciw Zimie i tow. ta obrażona moralność publiczna żadnej satysfakcji nie otrzymała. Rozchodzi się tem samem o stwierdzenie, że społeczeństwo, które w tej sprawie przez ufność i niedbalstwo zawiniło, ma jednak także w sobie siłę do dania za nie satysfakcji aż do granic możliwości. Rozchodzi się dalej o to, aby na przyszłość tego rodzaju wypadki w społeczeństwie naszem się nie powtarzały, a zatem danie przestrogi tym, którzy podejmują się obowiązków zaszczytnych, lecz ich z powodu nieudolności lub braku czasu lub chęci nie wykonują, dalej o danie przestrogi instytucjom, które nie zdają sobie sprawy z tego, czy prawa, któremi rządzą, są odpowiednie, i czy ludzie niemi kierujący mają odpowiednie kwalifikacje, a wreszcie i o danie przestrogi, że kontroli państwowej nad instytucjami w ten sposób. jak to było w Kasie oszczędności, wykonywać nie można. Jeżeli komisja, choćby częściowo osiągnie cele wyżej wskazane, to będzie to jedyną nagrodą jej przykrej pracy“.

Nie będziemy wchodzili w to, czy proponowane przez komisję poszukiwanie strat Kasy na majątku winnych odniosłoby jaki pozytywny rezultat; straty poniesione przez Kasę zbyt są wielkie, aby je można wynagrodzić na tej drodze. Nie szło też o to i komisji, która, wedle jej własnych słów: »nie przedkładałaby nawet wniosków, odnoszących się do powetowania tych strat, gdyby ekspiacja za malwersacje w Kasie oszczędności popełnione, bez tej konsekwencji była zupełna«.

Trudno się wszakże nie zdziwić, iż walne zgromadzenie, miast nazwać rzeczy po imieniu, miast uchwalić przynajmniej te wnioski komisji, które odnosiły się do moralnej strony tej smutnej afery, miast napiętnować w ten sposób winnych, ograniczyło się do łagodnego »podzielania zapatrywań komisji«. Takie połowiczne załatwienie sprawy musi podziałać na opinję publiczną bardzo niemile i bardzo deprymująco.

Poprzednie walne Zgromadzenie Kasy oszczędności wybrało komisję do zbadania winy pewnych czynników byłego zarządu Kasy; obecne Zgromadzenie odrzuca wnioski komisji, uchwala inne i, co gorsza, na wszelki sposób, przez usta uczestników, wyraża jej niezadowolenie. Za co? Za to, iż nałożony jej obowiązek obywatelski spełniła surowo, lecz uczciwie, nieubłaganie, lecz z poczuciem prawdziwej sprawiedliwości, jak przystało na konsiljum, któremu powierzono zbadanie i ostateczne wypalenie hańbiącej rany na ciele naszego społeczeństwa.

Taki obrót sprawy nie będzie w stanie zmienić fatalnego światła, w jakiem widzą nasi wrogowie osławioną »galizische Moral« — na lepsze i korzystniejsze! Przeciwnie, wrogie nam żywioły pewnie nie omieszkają skorzystać z protokółów wczorajszego zgromadzenia i przedstawić światu całą sprawę w jeszcze gorszej niż rzeczywista postaci. Stwierdzą, że wczorajsze debaty zamiast zasłużonego, a stanowczego potępienia winnych, przyniosły ataki na oskarżycieli; przytoczą niesłychane inwektywy, rzucane przez oskarżonych... na prokuratorów, i wyciągną z tego stanu rzeczy wnioski, uwłaczające całemu społeczeństwu.

To jest nader ciemną stroną wyniku wczorajszych obrad, wyniku iście po galicyjsku nieśmiałego, połowicznego i tuszującego sprawę, ktora powinna była właśnie zawisnąć na sercu wielkiego dzwonu. Męskie i stanowcze jej zakończenie byłoby świadectwem, — iż nikt w Galicji nie myśli przez rękawiczki traktować czynów nie zasługujących na takie traktowanie. Blady i połowiczny wynik wczorajszego »sądu«, musi zaś nietylko naszych wrogów, ale nawet przyjaciół doprowadzić do wprost przeciwnego, a niezaszczytnego dla nas wniosku.

O tem powinni byli pamiętać wczorajsi oskarżeni, zanim, w braku innych argumentów, poczęli odpierać słuszne zarzuty niedbalstwa i karygodnej lekkomyślności, za pomocą.. łżenia swoich oskarżycieli, ludzi dobrej woli, którzy, zarzucając im nie nieuczciwość, tylko zwykłe niedbalstwo i zwykłą lekkomyślność, spełnili swój obywatelski obowiązek. Obelgą się zarzutów nie odpiera -- przeciwnie, umacnia i podtrzymuje.

Pertinax.

Nasz korespondent lwowski donosi nam o przebiegu obrad walnego zgromadzenia co następuje:

Posiedzenie przedpołudniowe.

Walne zgromadzenie gal. Kasy oszczędności rozpoczęło się dnia dzisiaj o godz. 10 zrana. Przewodniczył p. Niezabitowski Stanisław, który skonstatował komplet i zawiadomił, że pp. Gubrynowicz, prezydent Tchórznicki, dr. Br. Łoziński, dr. Kolischer, Fel. Madejewski, radca Szubert i wiceprezydent Dylewski usprawiedliwili swą nieobecność.

Nieobecnymi byli i nie usprawiedliwili swej nieobecności członkowie: hr. Stanisław Badeni, Barwiński, exminister Biliński, hr. Jerzy Borkowski, Bratkowski, Duniewicz, br. Gostkowski, Henzel, Janowski, Kropiowski, Laskowski, ks. Lenkiewicz, Łępkowski, Małecki, Mochnacki, Mysłowski, Piętak, dr. Podlewski, Radziszewski, Rayski, Romanowicz, Schayer, Schulz, Seyfarth, dr. Tchórznicki, Tustanowski, dr. Abraham, dr. Adolf Lilien.

Następnie odczytał prezes pismo dra Radziszewskiego, protestujące przeciw zarzutom, uczynionym mu w sprawozdaniu komisji.

W dalszym ciągu odczytał prezes list synów ś. p. Jasińskiego, b. nacz. dyr. Kasy. W piśmie tem znajdowały się niesłychane inwektywy przeciw komisji, wybranej dla sprawdzenia winy organów kontrolnych Kasy. Wniosek tej komisji został nazwany „zaocznem(!!) rzuceniem się“(!!) na ś. p. Jasińskiego, a komisji wyrażono „najgłębsze ubolewanie i oburzenie(!) z powodu niepraktykowanego targnięcia się na człowieka tej miary i zasług“ i t. d. i t. d.

(Nawet jak na synów, broniących pamięci ojca, wyrazy chyba nieco za silne i niezbyt stosowne, zwłaszcza, gdy chodzi o ocenę, w jaki sposób ludzie uczciwi i nieposzlakowani spełnili swój obowiązek nałożony im przez Walne zgromadzenie P. R.).

Po odczytaniu wniosków komisji zabrał głos dr. Rożański, w który zaczął krytykować ten ustęp wniosków, którym komisja żąda, by walne zgromadzenie wyraziło ubolewanie wydziałowi Kasy, że nie spełnił swych obowiązków. Mowca oświadcza, iż otrzymał kartę, donoszącą, że nadużycia w książkach Kasy i prowadzenie błędnych rachunków działy się nie od lat 6-ciu, lecz 18-tu, gdyż po sprzedaży Schodnicy został jeszcze dług dwumiljonowy na Myszynie i Dżurowie. Wobec tego mowca wnosi, aby walne zgromadzenie przeszło do porządku dziennego(!) nad ustępem, wyrażającym ubolewanie członkom wydziału. Na wypadek upadnięcia tego wniosku, mowca, który mimo wszystko, nie stracił bynajmniej dobrego humoru, stawia ironiczny „wniosek dodatkowy“:

„Walne zgromadzenie wyrazi ubolewanie wszystkim(!) członkom Tow. gal. Kasy (!) aż do runu nie wyłączając nikogo, od referenta dzisiejszego aż do przewodniczącego zgromadzenia, którzy byli także członkami Kasy“.

Nakoniec dr. Rożański jeszcze raz dał wyraz swemu oburzeniu z powodu wniosków komisji, oświadczając, że „są to ostatnie słowa, które mówi na tem zgromadzeniu i w tym gmachu“...

Z kolei gniewał się na komisję p. Mieczysław Onyszkiewicz. Twierdził on, że komisja niesłusznie uniewinnia prezesa, a zwala winę na syndyka i dyrekcję. Co do ekspertów, to oni składają przysięgę, że będą szacowali dobra uczciwie. Najpierw trzeba było zaskarżyć ich — zdaniem mowcy o krzywoprzysięstwo, a dopiero potem pociągać do odpowiedzialności (!).

Dyr Steczkowski na zarzuty, czynione dyrekcji Kasy, z powodu sprzedaży Rusocic i Bratkowic stwierdził tylko, że strata 17.000 koron, jaką Kasa poniesie na Bratkowicach jest śmieszną wobec innych miljonowych strat. I to był najważniejszy argument p. Steczkowskiego...

Gniewał się dalej taksator p. Giżowski na komisję i to gniewał się nie na żarty, zarzucił jej stronniczość i fałszywe przedstawianie faktów“. Gniew to łatwo zrozumiały, gdyż p. Giżo-

wski był przez komisję oskarżony o fałszywe, za wysokie oszacowanie dóbr Bratkowice... Zdaniem mowcy, za stratę 17.000 koron odpowiada rząd, gdyż starosta pozwolił dewastować lasy — i b. dyrektor Smolka, bo nie ściągał rat hipotecznych. (Taksatorowie, szacujący dobra za wysoko, nie są, jak z tych wywodów by wypływało, w niczem winni!).

W dalszym ciągu swego oryginalnego przemówienia „zmienił się“ p. Giżowski według swych własnych słów „z oskarżonego w oskarżyciela“ i „podnosi oskarżenie“ przeciw rządowi i b. dyrektorowi Smolce, oraz przeciw komisji, że rozmyślnie obałamuca opinję publiczną, zrzucając całą winę na detaksatorów.“ Zakończył następującymi wnioskami:

1. Walne zgromadzenie uchwali, iż detaksatorowie przy ocenianiu dóbr działali według najlepszej wiedzy i sumienia (?!).

2. Walne zgromadzenie orzeknie, że chociaż sprawa Bratkowic przypadła podczas runu, to jednak nie miała ona z runem żadnego związku i była wypadkiem, który zdarza się we wszystkich innych instytucjach.

Drugi taksator, p. Breuer również uderzał na komisję i dawał „słowo honoru“, że Bratkowice, gdy je widział wraz z p. Giżowskim, przedstawiały wartość 700.000 koron. Zapytał też czy ustęp V sprawozdania komisji, mówiący o daniu moralnej satysfakcji, jaką pociągnięcie winnych w sprawie runu Kasy ma dać społeczeństwu, odnosi się także do detaksatorów i prosi o bezwłoczną odpowiedź.

P. Pająk: odpowiada, że ustęp ten nie dotyczy spraw hipotecznych, a zatem nie tyczy się także pp. Giżowskiego i Breuera, gdyż sprawy te z runem nie stały w związku.

Zaprotokołowaniem tego oświadczenia zadowolnił się p. Breuer w zupełności. Gdy sprawa nie stała w związku z runem, to już wszystko dobrze, zdaniem p. Breuera.

Oświadczenie p. Pająka zastosował do siebie natychmiast i p. dr. Małachowski, były syndyk Kasy. W długiem przemówieniu usiłował dr. Małachowski oczyścić się z czynionych mu zarzutów, twierdząc, że „przy prawidłowem rozwikłaniu tych spraw, Kasa ani centa nie byłaby utraciła“. Mowca nie dba o to, „czy ten lub ów uczynkom jego podsunie bezzasadnie mniej szlachetne pobudki. Bezzasadnemi insynuacjami tylko gardzić można“.

Całą tę kampanję przeciw komisji ukoronował Miecz. hr. Borkowski wnioskiem, aby zamknięto dyskusję i aby zgromadzenie przeszło nad całą sprawą do porządku dziennego!!

P. Narcyz Ulmer chce do sprawozdania komisji, z którem się solidaryzuje, dodać jeszcze jedną rezolucję, dotyczącą sprawy kontroli rządowej. Okazało się, że nadzór rządowy jest wadliwy, gdyż gdyby komisarz rządowy był wypełnił swój obowiązek i przestrzegał ściśle przepisu, nie byłoby przyszło do runu. Mowca kończy wnioskiem:

„Walne zgromadzenie wyraża ubolewanie z powodu niedostatecznego nadzoru rządowego, określonego § 57 statutu gal. Kasy oszczędności, obowiązującego przed rokiem 1899, a zatwierdzonego przez ministerstwo w r. 1882“.

Stawia mowca tę rezolucję dlatego, żeby wśród wniosków uczynionych przez komisję znajdował się i ten, żeby społeczeństwo wiedziało, że zgromadzenie i nadtem się zastanawiało i ten błąd rządowi wytknęło.

Dr. Opolski wniósł, aby Zgromadzenie przeszło do porządku dziennego nad tym ustępem wniosków komisji, w którym jest mowa o winie członków wydziału. Najwięcej zawinił rząd.

P. Franke, b. członek dyrekcji uderza znowu na komisję, której sprawozdanie „jest chyba obliczone na efekt teatralny, ale efekt ten chybił celu“ (!). Członkowie dyrekcji „nie zawinili niczem, bo nie spełniali żadnych funkcyj(!!) — jeżeli zgrzeszyli, to zbytniem zaufaniem do Zimy“ (!).

Na tem zakończono posiedzenie przedpołudniowe.

Posiedzenie wieczorne.

O trzy kwadranse na 7 wieczorem rozpoczęło się wieczorne posiedzenie.

Przewodniczący zgromadzenia, p. Stanisław Niezabitowski odczytał pismo p. Kajetana Janowskiego z prośbą o podanie do wiadomości nadzwyczajnego walnego zgromadzenia treści pisma pp. Gubrynowicza, Schayera i Janowskiego z dnia 17 kwietnia br., w którem odpierają oni zarzuty, czynione im, jako członkom komisji rewizyjnej.

Zgromadzenie uchwaliło jednak pisma tego nie odczytywać, ze względu na to, że było ono przedmiotem badań komisji, wybranej z łona walnego zgromadzenia w dniu 18 kwietnia br.

Z kolei przystąpiono do dalszej dyskusji nad sprawozdaniem komisji.

P. Ekielski broniąc komisję przed zarzutami, czynionymi jej ze strony pp. Gizowskiego i Breuera, zaznaczył, że komisja ocenia zasługi rzeczoznawców, którzy spełniali swój obowiązek sumiennie, nie może jednak pominąć tego, że przy ocenieniu Bratkowic pomylili się, a nadto, że przy ocenianiu Bratkowic był tylko jeden oceniciel. Komisja na podstawie dostarczonego jej materjału, zbadała całą sprawę, a wnioski, zamieszczone w jej sprawozdaniu, są wynikiem tych badań. Obecnie rzeczą walnego zgromadzenia jest zadecydować, czy wnioski komisji są słuszne i odpowiednie.

Po zrzeczeniu się przez dra Głąbińskiego głosu, radca dworu dr. Tadeusz Pilat podniósł, że dyskusja przedpołudniowa tyczyła się jedynie poszczególnych faktów, a nie całego sprawozdania komisji, oświadczył, że dyskusję chce znów sprowadzić na tory dyskusji ogólnej. W dalszym ciągu zaznaczył mowca, że charakter wniosków komisji i dzisiejszego zebrania przez niektórych mowców został źle zrozumiany. Zgromadzenie obecne bowiem nie jest wcale sądem obywatelskim, a sprawozdanie komisji nie ma znaczenia aktu oskarżenia. Komisja spełniła jedynie obowiązek, włożony na nią przez walne zgromadzenie, a podnosząc zarzuty przeciw niektórym członkom Kasy, nie miała na celu wcale im ubliżać. Zebranie dzisiejsze jest zebraniem reprezentantów instytucji finansowej, która poniosła szkody wskutek nieuczciwości osób, o których wydał już wyrok sąd karny i wskutek tego, że ludzie najuczciwsi, powołani do rozmaitych funkcji, obowiązków swych należycie nie wypełnili.

Mowca sprzeciwia się wnioskowi hr. Borkowskiego, aby nad wnioskami komisji przejść do porządku dziennego, gdyż lepiej jest, jeżeli zgromadzenie wypowie jasno swe zdanie, kto jest winien, niż, aby całą sprawę wrzucić do kosza. Imieniem komisji prosi o imienne głosowanie.

Przechodząc następnie do omówienia tego ustępu sprawozdania komisji, w którym postawiono zarzuty b. syndykowi Kasy dyr. Małachowskiemu, dziwnem wydaje się mowcy wyrażenie dr. Małachowskiego, że zarzuty komisji są insynjacjami. Zarzuty te bowiem oparła komisja na aktach. Faktem bowiem jest, że dr. Małachowskiemu wypłacono dodatkową pożyczkę na Rusocice w kwocie 10.000 złr. na akt, na którym jest tylko referat, skreślony ręką syndyka, i podpis likwidatora, stwierdzający, że pieniądze te wypłacono, oraz podpis dra Małachowskiego, że pieniądze te otrzymał.

Dr. Kułaczkowski zastanawiając się nad pytaniem kto jest winien, że Kasa oszczędności poniosła tak znaczne straty, przyszedł do przekonania, że winni są obaj naczelni dyrektorowie, komisja rewizyjna, syndyk w szczególnych wypadkach, w których zawinił i urzędnicy.

Z kolei omawiając znane wypadki, które wywołały run, zaznaczył mowca. że organizacja Kasy była już od samego początku wadliwą. Do zarządu powoływano wprawdzie ludzi zacnych i wybitne zajmujących stanowiska, lecz nie mających dostatecznej energii i dostatecznej znajomości obowiązków, które spełniać mieli.

Przystępując następnie do omówienia sprawy byłego syndyka dra Małachowskiego, oświadczył dr. Kułaczkowski, że poranne przemówienie dra Małachowskiego wcale go nie zadowoliło. Mowca uważa za niezgodne z obowiązkami syndyka, że wyrabiał w Kasie oszczędności pożyczki dla swych klientów. Zapytywał dalej dr. Małachowskiego dlaczego sam nie kupił Rusocic, skoro przedstawiały one tak dobry interes. Raz byłby zrobił sam na tych dobrach dobry interes, a Kasa nie byłaby poniosła strat.

Mowca uważa wniosek hr. Borkowskiego za bardzo niebezpieczny, gdyż gdyby walne zgromadzenie przeszło nad wnioskami komisji do po-

---

20)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Nie inaczej. To jest sen bardzo piękny: myśl ubrana w tony i kolory na tle dzikiej natury... uosobianie martwej przyrody... ogromna fantazja, poczucie piękna... To jest artyzm. Czy pan tego nie widzi?

— Może, ale jest i coś więcej: zdawało mi się, że słońce gasło, paliło mi płuca, umierałem w wielkiej trwodze: serce mi ustawało...

— To jest zmora: musiałeś pan leżeć na lewym boku lub na wznak. Dość zwykłe zjawisko.

— Więc pan mi zaręcza, że mi warjacja nie grozi? Wszak prawda?

— Nie, panie: o tyle tylko, o ile każdemu z nas, bez wyjątku.

— I sądzisz pan, że mógłbym się ożenić, nie ściągając na moją przyszłą żonę takiego wielkiego nieszczęścia, jak pożycie z mężem warjatem.

— Możesz się pan żenić, na moją odpowiedzialność.

— Teraz dopiero wierzę, że mi nic nie grozi. Dziękuję panu.

Karolowi kamień spadł z serca: rozumiał, że Paszkow odradzałby mu małżeństwo, gdyby mu co naprawdę groziło. Zaraz uczuł się zdrowym zupełnie. Obawy poprzednie wydały mu się bardzo śmieszne, wstydził się teraz, że mógł wzywać doktora, gdy mu się góry przyśniły. Nakoniec uczuł wielką chęć do czynu, ruchu i do żeniaczki. Wstał od stołu, nie zważając na gościa, który pił jeszcze herbatę. Zaczął chodzić po pokoju, pośpiewując, i rzucał od czasu do czasu przelotne spojrzenie na lustro. Myślał dziś jeszcze złożyć wizytę tej roztropnej Kazi.

— Otóż to! — rzekł mu doktor z uśmiechem zadowolenia. — Tylko...

— Co tylko? — spytał Dramowski, wpadając w dawną obawę.

— Tylko nie radzę panu żenić się inaczej, jak z miłości.

— A to czemu?

— Bo, według mnie, to jest jedyny warunek normalnego rozwoju umysłu. Nie kochając kobiety, którą się posiada, lub naodwrót, nie posiadając tej, którą się kocha, nie żyje się całą pełnią sił duchowych: nie zna się wszystkich uczuć i wrażeń, jakie daje życie człowiekowi. Kto nie kocha, nie jest zupełnym człowiekiem. Pozostaje mu pewne nierozwinięcie umysłowe. Miłość uszlachetnia, daje popęd do poświęcenia, daje zamiłowanie idei... Miłość... miłość to wszystko: to życie, cel i treść istnienia, to poezja, to piękno... Żeń się pan z miłości, a obaczysz, że wszelkie obawy o stan jego umysłu opuszczą go raz na zawsze. Pan nie kochałeś się nigdy?

— Nie. W dzieciństwie może.

— Otóż to jest pańska nienormalność; pańska choroba, jeżeli pan chce. Spodziewam się, że czas pana uleczy.

— Gdybym nie wiedział, żeś pan zakochany, — odrzekł Karol z uśmiechem — musiałbym się tego domyśleć po tem, coś mi powiedział.

Zapukano.

— Proszę! — rzekł Karol — zdziwiony nieco.

Do pokoju weszła Maciejowa, od święta ubrana, i skłoniła się nizko.

— Proszę łaski pana — zaczęła od progu — czy nie mogę — ośmieliwszy się — prosić o jedną wielką łaskę pana doktora.

— To do mnie? — czy kto chory może? — zapytał Paszkow — zawsze gotowy na usługi.

— Ej! gdybyż chory — a to jeszcze gorzej: Wzięli mego do cyrkułu najniewinniej, dali Bóg: ot pilnował, jak tu obrazy pan wyrzucał, że to, przepraszając łaski pana, zwyczajnie, jak warjat, Aż tu oficer przybiegł, z szablą i z krzykiem, jak, przepraszając pana doktora, że to prawosławny, czysty pies wściekły, co na ludzi się rzuca, i mego, powiada: aresztował! I wzięli i nie puszczają, choć winy żadnej nie było, tak mi Boże dopomóż.

Dramowski musiał wytłómaczyć doktorowi o co chodzi.

— Wiem, wiem.—Odparł Paszkow.—A, w samej rzeczy? za co tego człowieka więżą.

— A bo i nie ma za co, unosiła się Maciejowa. To, aby człowieka jedynie zgubić, bo inszej jest wiary! aby złość wyrządzić i gniew Pański ściągnąć na siebie, za to wszystko. Inszej racji nie mają! Bo niesprawiedliwość jest i krzywda ciężka, a skarania Bożego na nich nie ma i tyla! To też ja właśnie chciałam prosić jaśnie wielmożnego pana doktora, żeby raczył się wstawić, tam do tych, co go wzięli; bo to roboty moc i miejsca nie chciałby człowiek stracić przez takie głupstwo, panie Boże odpuść! — Pan doktór jako swoim to potrafi to wyperswadować, żeby już puścili!

— Dziwna rzecz! zauważył doktór. Toż w tym domu, zdaje się mieszka sędzia, wasz człowiek, i dobrze jest z sędzią śledczym, człowiekiem porządnym i postępowym. Do sędziego udajcie się przedewszystkiem.

— A gdzieby też pan sędzia zechciał się pofatygować. Prosiłam, panie, na klęczkach błagałam — Nic, pada, póki przed sądem nie stanie, uczynić nie mogę. — A za co ma przed sądem stawać, kiedy przewinienia żadnego nie było? I do śledowatela chodziłam, i do naczelnika chodziłam... — Nie ponimają — rzekli, że to ja po rusku nie gadam. I tak wróciłam z niczem. To jak pan doktór w łasce swojej nie poratuje, to... i... niewi em... co z nami będzie? — zapiszczała kończąc udanym płaczem.

— Dobrze, dobrze! Pójdę do naczelnika. Nie martwcie się, — uspakajał Paszkow. — To się przecie wyjaśni, — Maciejowa chciała go w rękę całować. Obronił się od tego wylewu wdzięczności. Opuściła więc pokój, błogosławiąc go przesadnie. Paszkow zaraz Karola pożegnał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rządku dziennego, to społeczeństwo i kraj nad sprawą całą do porządku nie przejdzie. Społeczeństwo czeka bowiem na decyzję, gdyż ekspiacja w tej sprawie jeszcze nie nastąpiła. W końcu żądał mówca imiennego głosowania.

Dr. Małachowski listem dr. Goldhammera udowadnia, że Bratkowice można było lepiej sprzedać. Co się tyczy zarzutu dra Kułaczkowskiego, dlaczego mówca nie kupił Rusocic sam, kiedy dobra te przedstawiały tak świetny interes, odpowiada dyrektor Małachowski, że gdyby się było tak stało, to byłby dr. Kułaczkowski znowu zarzucił, że naumyślnie tak pokierował całą sprawą, aby dobra te nabyć.

Zdaniem mowcy sprzedaż Bratkowic i Rusocic nie należało łączyć ze stratami milionowemi Kasy, i z popełnionemi defraudacjami. Dr. Małachowski oświadcza, iż w niniejszym wypadku nastąpiło naginanie pewnych faktów, do pewnych z góry upatrzonych celów. (!!) Na wypadek, gdyby się pomylił, to już naprzód przeprasza. (!!)

Prof. Bykowski bronił energicznie członków wydziału, zaznaczając, że wprost nie godziło się podnosić takich zarzutów. Wniosek komisji jest sam przez się krzywdą, (!) wyrządzoną członkom wydziału, a byłby krzywdą tem większą, gdyby został uchwalony.

P. Getritz żądał, ze względu na to, że władze rządowe ponoszą winę niedostatecznego dozoru, aby Rząd uwolnił Kasę na 25 lat od podatków, poczem postawił następujący wniosek:

Walne zgromadzenie wyraża ubolewanie, że organa kontrolne galic. Kasy oszczędności przez zbyt wielkie zaufanie do dyrektora Zimy, umożliwiły tegoż malwersację i uważa tą uchwałą wniosek p. Tchórznickiego za załatwiony.

Hr. Borkowski zaznacza, że stawiając swój wniosek chciał zapobiedz (!!) wznowieniu głośnej swego czasu smutnej afery przez rozmazywanie jej tu w dyskusji, a następnie w prasie. Skoro się to nie udało, przychyla się obecnie do wniosku p. Getritza i w tym duchu stawia trzy nowe wnioski:

Walne zgromadzenie uchwala: 1) Przyjmuje się do wiadomości przedłożenie sprawozdania komisji wybranej w sprawie odpowiedzialności organów poprzedniego zarządu Kasy oszczędności i wyraża tej komisji uznanie.

2) Podziela słuszność wyrażonych w sprawozdaniu Komisji zapatrywań na przewinienia organów zarządu i kontroli Kasy oszczędności i wyraża ubolewanie, że malwersacje, których dopuszczał się dyrektor Zima, przez powołane do tego organa Kasy i rządu nie były spostrzeżone w czasie, w którym tym malwersacjom jeszcze skutecznie zapobiedz było można.

3) Uznaje dochodzenia w sprawie odpowiedzialności organów zarządu Kasy, na wniosek p. Tchórznickiego przeprowadzone, powyższemi uchwałami ze stanowiska obywatelskiego za załatwione.

Radca dworu Pilat oświadcza, w odpowiedzi na przemówienie dr. Małachowskiego, że ani on w swem przemówieniu, ani komisja w swem sprawozdaniu nie kierowała się osobistą niechęcią.

Dr. Pająk zapewnia, że sprawozdanie komisji nie było podyktowane żadną niechęcią osobistą. Mowca nadmienił, że prawdą jest, iż klucze nie znajdowały się u ś. p. Jasińskiego, lecz u Zimy. Jeżeli, jak spadkobiercy twierdzą, były jakieś klucze u ś. p. Jasińskiego, musiałyby być dublety, bez których Zima mógł w Kasie swobodnie gospodarować.

Komisarz rządowy, radca Namiestnictwa p. Zimny odpowiadając na podniesione zarzuty, że statut był wadliwy i sprzeczny oraz, że nadzór ze strony władz rządowych był nienależyty, oświadczył, iż Rząd zatwierdził statut Kasy oszczędności prawdopodobnie dlatego, że statut ten nie wykraczał przeciw ogólnym przepisom prawnym i przepisom dla Kas oszczędności.

Co się zaś tyczy zarzutu, że organa rządowe nie spełniały należytego nadzoru, to wszyscy urzędnicy powołani do nadzoru spełniali swe obowiązki z całą sumiennością i gorliwością według najlepszej wiedzy.

P. Getritz: przyłącza się do wniosku hr. Borkowskiego.

P. Ulmer: oświadcza, że na wypadek gdyby wniosek Borkowskiego został uchwalony, wniosek swój cofa.

Przed przystąpieniem do głosowania oświadczył dr. Pająk, że komisja odstąpiła od swego pierwszego wniosku tyczącego się członków wydziału.

Po odrzuceniu wniosku o imienne głosowanie, uchwalono wszystkie wnioski hr. Borkowskiego z opuszczeniem wyrazu „i rządu" zamieszczonego w II wniosku.

Na tem o godzinie 9·30 zamknął przewodniczący posiedzenie.

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

Francji grozi powszechny strejk górników. Umiarkowani przywódcy życzą sobie, aby ten strejk potrwał tylko przez ośm dni; przez tydzień ulice miast francuskich miałyby być widownią hałaśliwych manifestacyj. Rewolucyjniej usposobieni przywódcy domagają się ogłoszenia powszechnego strejku na czas nieograniczony. Ma być zwołany komitet międzynarodowy, ażeby wezwać związki górników wszystkich państw do niesienia pomocy strejkującym we Francji. Z ogłoszeniem strejku ociągali się górnicy aż do zwołania Izby, które wczoraj nastąpiło. Podziałał w tym kierunku, jak się zdaje, przykład austrjackich górników, którzy strejkiem i groźbami osiągnęli na austrjackim parlamencie znaczne korzyści i gwaracje ustawowe.

To też skoro tylko wczoraj zgromadziła się Izba deputowanych, dep. Basly przedłożył wniosek o uregulowanie w drodze ustawy: minimalnej płacy dla robotników górniczych, zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy i dziennej emerytury po 25-letniej służbie w kwocie 2 fr. Bezpośrednio po wniesieniu tego wniosku podniósł się prezes gabinetu Waldeck-Rousseau; sprzeciwił się ustawowemu oznaczaniu minimalnej płacy; co do zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy poczynił minister daleko idące zastrzeżenia, a oświadczył się jedynie za ubezpieczeniem na starość. Nagłość wniosku Baslego uchwalono, wniosek jednak o natychmiastowe rozpoczęcie dyskusji odrzucono 321 głosami przeciw 254. Jeszcze znaczniejszą większością odrzucono wniosek socjalisty Vivianiego o zniesienie ustawy antyanarchistycznej z r. 1894. Wniosek ten odrzucono 402 głosami przeciw 132.

Z pola wojny w południowej Afryce nadchodzą następujące wiadomości: Komendy, które Botha wprowadził do powiatu Vryheid, odrzucone zostały przez Anglików do powiatu Ermelo. Komendy, które stały w samem Vryheid, zostały przez Anglików rozproszone. Angielskie wojska idą ciągle w trop za Boerami. Deszcze paraliżują ruchy oddziałów angielskich. Posterunki konstablów angielskich porozrzucane są w rozmaitych kierunkach. Patrol oddziału angielskiego pułkownika Pilchera został wzięty do niewoli przez Boerów w pobliżu Smithfield w dniu 19 października; Boerzy byli przebrani w uniformy angielskie zdarte z pojmanych gdzieindziej żołnierzy angielskich i skutkiem tego zbliżyli się bezpiecznie i otoczyli nagle nieprzeczuwający podstępu oddział. Co do armji Boerskiej operującej pod dowództwem Smutsa na północ od Graafreinet wiadomości są sprzeczne; podczas gdy depesze rządowe donoszą, iż Smuts musi uciekać przed Anglikami, przez których jest trapiony, doniesienie biura Reutera twierdzi, iż Smuts po krótkiej walce pod Dornbosch wziął do niewoli angielski oddział. Wewnątrz kolonji Przylądka i na południu niema już wcale Boerów, z wyjątkiem powiatów Ladismith i Oudtshoorn, w których znajdują się resztki oddziałów Sheepersa. Usiłowanie powstańców holenderskich, aby z Calvinji posunąć się ku południowi zostało odparte. We wschodnich powiatach wodzom boerskim Fouchému i Myburgowi nie udało się dojść do wybrzeży południowych; odparci zostali przez Anglików w góry. O wyrokach Kitchenera donoszą, że Jan Botha, krewny wielkiego wodza, oficer komendy Lottera skazany został na śmierć; wyrok jednak zamieniony został na dożywotnie roboty przymusowe.

W dyplomacji europejskiej przygotowuje się wielka akcja przeciwko Turcji. Obecnie, jak zapewnia Reuter, odbywają się rokowania pomiędzy Rosją a jedynym przyjacielem Turcji Niemcami. Inicjatywa do akcji miała wyjść ze strony Francji, która oświadczyła, że jedynie dlatego nie chce popierać swoich żądań wobec Turcji środkami przymusowemi, ponieważ sądzi, że mogłoby to wywołać zamieszki wewnętrzne w Armenji i w Macedonji. Cierpi jednak na tem interes Francji jak w ogóle każdego mocarstwa, które z Turcją ma stosunki. Dlatego zażądała Francja ostatecznego uregulowania kwestji macedońskiej, armeńskiej i kreteńskiej. Z wyjątkiem Niemiec wszystkie mocarstwa na projektowaną akcję już się miały zgodzić. △

Ze świata.

Chore małżeństwo na tronie.

LONDYN 19-go. O stanie zdrowia króla Edwarda krążą tutaj najprzeróżniejsze, a nieraz bardzo alarmujące pogłoski. Mimo urzędowych i półurzędowych dementi mówią ludzie głośno, że zdrowie króla pozostawia bardzo wiele do życzenia, i daje słuszne obawy co do najbliższej już przyszłości. W kołach blizkich dworu utrzymują podobno, że dobrze było, gdyby przynajmniej do dnia koronacji nie nastąpiło żadne gwałtowne pogorszenie...

Przed 14 dniami odwołał król niespodziewanie przyjęcia i polowania, które się miały odbyć w Szkocji; wywołało to już pewne wrażenie, gdyż bez ważnych powodów nie zwykł król odwoływać raz już poczynione zarządzenia. Sensacja wzmogła się jeszcze znacznie, gdy na dwór zostali nagle wezwani obaj przyboczni lekarze. Urzędowo ogłoszono co prawda, że król cierpi na lekki *Hexenschuss*, ale z kół dworskich przedostały się do wiadomości publicznej niepokojące pogłoski. Twierdzono, że lekarze nakazali królowi wieść życie jak najbardziej uregulowane i spokojnie, przedewszystkiem zaś wystrzegać się wszelkiego zmęczenia i uważać jak najbardziej na siebie.

Wiadomość ta smutnem echem odbiła się w Londynie. Miasto, zgnębione długą żałobą dworską, cieszyło się myślą o tradycyjnych przyjęciach u dworu, ale rachuby tym razem zawiodły.

Nie tylko jednak sam król nie cieszy się dobrem zdrowiem: małżonce jego, królowej Aleksandrze, również nie służy zdrowie. Królowa jest już prawie całkiem głucha i nie może się porozumiewać ze światem zewnętrznym, chyba przy pomocy rożka akustycznego. Dla królowej jest taki stan — rzecz prosta — nadzwyczajnie przykry; z tej to prawdopodobnie przyczyny skarży się królowa na ciągle wzrastający rozstrój nerwowy. Otoczenie królowej również się bardzo uskarża na jej nerwowość i drażliwość.

Prócz tego, jak wiadomo, królowa utyka na prawą nogę i nie może chodzić inaczej jak o lasce. W ostatnich czasach owa krótsza noga dokucza królowej więcej, niż zwykle.

To wszystko razem zdaje się niepomyślne dawać zapowiedzi na wielki a niecierpliwie oczekiwany sezon zabaw, po skończeniu się żałoby. Prawdopodobnie obowiązek wydawania przyjęć urzędowych spadnie na książęcą parę ks. Yorku i Kornwalii, która już w listopadzie ma powrócić ze swej podróży naokoło świata.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we środę Seweryna biskupa; we czwartek Rafała Archanioła, Fortunata i Septyma lektorów; w piątek Kryspina i Kryspjanina męczenników i Darji męczenniczki.

We czwartek w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu św. Rafała — Wotywa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 19 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 41, długość dnia godzin 10 minut 12.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie (samce), rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Jadzia", kom. w 5-ciu aktach Al. Mańkowskiego (popularne).

Czwartek: „Znakomitość" (Chateau historique), kom. w 3-ech aktach Al. Bissona i Turique'a.

Sobota: „Klub kawalerów", kom. w 3-ech aktach M. Bałuckiego.

Niedziela: „Wesele", dramat w 3-ech aktach St. Wyspiańskiego.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu" Garbarska, 7.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 zlr., do końca roku 3 zlr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 zlr. 20 ct., do końca roku 3 zlr. 60 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Z dnia na dzień.

Jest w Galicji kilka takich gmin, które pozbyły się żydów. Szczęśliwe te gminy zawdzięczają energji duszpasterzy, że wyzwoliły się od pasożytniczego żywiołu, który wódką, lichwą, mytem, handlem ciągnął z ubogich, zapracowanych ludzi ostatni grosz na to, aby nigdy już do nich pod żadną formą nie powrócił, — żywiołu demoralizującego, który niejednokrotnie niweczył szczęście rodzin i spokój sumienia jednostek.

Do takich gmin należy gmina Sz. w dyecezji tarnowskiej, której proboszcz przezacny ksiądz S. z prawdziwie apostolską gorliwością pracował nad swojemi owieczkami, aby zrozumiały grożące im niebezpieczeństwo i zabrały się do energicznej samoobrony. W parafji księdza S. niema nawet śladu po żydzie; niema też nikogo ktoby żydów żałował lub tęsknił za nimi.

Proboszcz sąsiedniej parafji, widząc błogosła-

wione skutki, jakie spłynęły na parafjan w Sz. z chwilą, gdy zabrakło wśród nich żydostwa, zabrał się do tej samej zbożnej, co ks. S. pracy. Między innemi poleceniami, jakie dawał włościanom, było i to, aby żaden z nich nie dał się wynajmywać do roboty na zagonie żydowskim. Ważne to było polecenie, bo okolica niezmiernie zażydzona żydowskimi „mniejszymi właścicielami“, mającymi punkt oparcia w dworze księcia Sanguszki, w którym się rozpanoszył żyd dzierżawca. Żydzi naturalnie zrobili gwałt; z początku bardzo hałaśliwie odgrażali się i wnosili na proboszcza doniesienia i skargi do konsystorza biskupiego w Tarnowie. Oczywiście nie odniosło to żadnego skutku.

Wtedy uderzyli żydzi w pokorę i w strunę patrjotyczno-religijną. Wystosowali mianowicie do proboszcza list następujący:

„Przewielebny księże Proboszczu! I wielmożny panie i dobrodzieju!

„W głębokiej pokorze zbliżamy się do Ciebie, przewielebny księże Proboszczu i błagamy o łaskę, od której zrealizowania zawisł nasz byt, zawisła egzystencja naszych rodzin. W tobie przewielebny Duszpasterzu widzimy jedyną pomoc i choć innowiercy, liczymy na ratunek z tego położenia, w które wprowadziła nas zawiść ludzka, niczem nieuzasadniona, chyba tylko tym obecnie panującym prądem, przeciwnym wszystkiemu, co ma związek z tolerancją religijną (!!).

„My wyjątkowo czuliśmy się szczęśliwymi, że żyjemy wśród stosunków idealnych (za długo niestety trwały te stosunki idealne, recte „dolce farniente“ — *przyp. Red.*), że mamy nad sobą we wsi Osobę duchowną, wyrozumiałą, która nie dała porwać się wirowi tak niezdrowych (!) a przeciwnych nam stosunków, że ten, co duchowo ludowi naszej wsi przewodzi, jest ojcem wszystkich zarówno chrześcijan jak i żydów (nielada honor dla proboszcza, *przyp. Red.*), który nie znosi krzywdy ludzkiej, pomny szlachetnych słów Chrystusa Pana: „kochaj bliźniego swego, jak siebie samego“ (co za obłuda faryzejska, *przyp. Red.*). Słowa te, słynne po wszystkie czasy, na których opierają się trony, a w które wierzą ludzie prawdziwie wielcy i szlachetni — ludzie mający Boga i religję w sercu — niechaj i Tobie przewielebny księże Proboszczu stają przed oczyma w chwili, gdy będziesz roztrząsał sprawę, o którą prosimy i której rozstrzygnięcie w Twoje składamy ręce (tak to chrześcijańską miłość bliźniego wyzyskują żydzi, *przyp. Red.*).

„Jest nas w całej gminie zaledwie sześciu („sześć rodzin“, *przyp. Red.*) razem już z tą starą wdową Esterą Sperber, żyjącą we wsi Z... od lat przeszło sześćdziesięciu i zrośliśmy się z tą ziemią (jak pasożyt, *przyp. Red.*), którą uprawiamy, prowadzimy życie spokojne, trzeźwe i moralne, żyjemy wyłącznie z pracy rąk i nikomu w drogę nie wchodzimy; owszem zachowaniem naszem dając przykład szczęśliwego a skromnego pożycia i pracy.

„A jeśli w tej pracy, w tej uprawie wspólnej naszej rodzicielki ziemi żądamy czasami pomocy rąk obcych, rąk chrześcijańskich i jeśli dostajemy odpowiedź odmowną — z przykrością poniekąd wypowiedzianą: „u żyda nam robić nie wolno, bo nam zakazano“ — to zaiste nie ma sprawiedliwości Bożej na ziemi! I cóż my biedni zawinili? Dlaczegóż karze się nas zarówno z tymi pasożytami, wysysającymi krew chrześcijańską, przeciw którym i my sami się zwracamy. (!!!) (Hilsnery, Rittery !!!)

Przewielebny księże Proboszczu! nie odtrącaj nas od siebie, nas, którzy pod twoją uciekają się opiekę. Przemów do ludu swego, błagamy Cię Panie, o to, że nie wszystkich żydów potępić należy, że religja chrześcijańska wprost zakazuje odtrącać opuszczonych i odmawiać pomocy maluczkiemu i biednemu! Przemów do twego ludu, przewielebny księże Proboszczu, że nie jest bezwzględnie szczęśliwą ta gmina, z której ostatni żyd wypędzonym został (aluzja do szczęśliwej gminy Sz. *Przyp. Red.*), bo na niej nie spoczywa błogosławieństwo Wszechmocnego i Wszechwiedzącego, a to tem mniej, ile że chodzi tu o żyda pracy, żyda-chłopa polskiego (jeszcze czego! *Przyp. Red.*), lojalnego i posłusznego, kochającego swą (niestety, swą! *Przyp. Red.*) ziemię nad życie.

„Poucz ich, przewielebny księże Proboszczu, że pracującego uczciwie żyda szanować należy, że gdzie żyd pracuje, tam istnieje współzawodnictwo, a gdzie współzawodnictwo, tam i siły jednostek zdolniejszych i wyższych tem łatwiej uwydatnić się mogą (co za cyniczna perfidja! *Przyp. Red*).

„Przewielebny księże Proboszczu! nie chcemy się żalić na nikogo, bo też nikogo nie winujemy, jesteśmy zbyt dalekimi, abyśmy kogoś mieli oskarżać i przychodzimy w pokorze błagać Cię, byś nie dopuścił, aby z Twojej gminy, której dusz jesteś pasterzem i ojcem, nas i nasze niewinne dzieci wypędzono i aby nam dalszy pobyt uniemożliwiono.

„Będziemy zanosić modły do Najwyższego Pana, który jest zarówno Bogiem chrześcijan jak i żydów (to nie prawda — my przecież w takiego Boga, jak żydzi, nie wierzymy — patrz: Talmud. *Przyp. Red.*), o Twoje najdłuższe zdrowie i życie, o pomyślność naszej gminy i jej rozkwit.

„Przyświeć wielkością Twojej duszy i szlachetnością Twojego serca, których niejednokrotnie już doświadczyliśmy — innym (n. p. proboszczowi w Sz... *Przyp. Red.*), przygarnij nas nieszczęśliwych, udręczonych do siebie, przewielebny księże Proboszczu, w którego ręce los nasz i naszych niewinnych rodzin niniejszem składamy.

„Kreślimy się z wyrazami głębokiego szacunku Przewielebnego księdza Proboszcza i Dobrodzieja powolni i oddani: *Estera Sperger*, *Jakob Sperger*, *Abraham Gralicer*, *Schulim Seiden*, *Samuel Wymisner*, *Hersch Hirsch*“.

List ten nie potrzebuje komentarzy. Dalej już chyba żydowska perfidja iść nie może. Autor tego listu musiał chyba dobrze śmiać się w kułak z tego, co pisał. Nie wiemy, co czcigodny proboszcz w Z. odpowiedział na tę patetyczną i pouczającą go o obowiązkach Chrześcijanina epistołę. Wątpimy, aby podziałała na jego gorliwość w spełnianiu duszpasterskiego i obywatelskiego obowiązku. Gdyby wszyscy duszpasterze zrozumieli ten obowiązek, gdyby w tej mierze zapanowała wśród nich jednomyślność w pojmowaniu środków i gdyby zorganizowała się wśród duchowieństwa jednolitość akcji, to bez „wypędzania“ żydów przemocą, o czem nikt nie myśli, uwolnilibyśmy wioski nasze od plagi, paraliżującej wszelką najintenzywniejszą pracę nad umoralnieniem ludu.

Audax.

---

* **Nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej.** Jak telegrafują z Wiednia, dzisiejsza „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował radcę ministerjalnego przy ministerstwie wyznań i oświaty, dra Edwina Płażka, wiceprezydentem Rady szkolnej krajowej i nadał mu *ad personam* IV klasę rangi.

* **Przeniesienie.** Ks. dr. Józef Caputa, wikarjusz przy kościele Najśw. Panny Marji i katecheta przy szkole realnej, przeniesiony został, jako wikarjusz, do Makowa.

Ks. dr. Caputa zasłużył się niemało względem naszego społeczeństwa. On to zdziałał, jako katecheta, że uczniowie, przechodzący do klas wyższych, zamiast książki swoje sprzedawać żydowskim antykwarjuszom, oddawali je na ręce swojego katechety, który za pieniądze, otrzymane z ich sprzedaży, kupował książki dla biednych uczniów i dawał im je bezpłatnie. On to również spowodował swoją energją i dobrą wolą powstanie Związku handlowo-przemysłowego katolickich krawców, który w krótkim stosunkowo czasie rozwinął się nadzwyczaj pomyślnie i stał się instytucją potrzebną i korzystną zarówno dla odbiorców, jak i dla producentów. Zakład ten zyskał szeroką klientelę pomiędzy chrześcijańską publicznością i daje utrzymanie już wielu majstrom i czeladnikom, odbiorcy zaś, otrzymując robotę dobrą i tanią, zakład ten darzą coraz większem zaufaniem i klientelę jego rozszerzają.

Z przeniesieniem więc ks. dra Caputy instytucja ta poniesie wielką stratę, bo traci w nim swojego prezesa, i tego który przekonywującymi argumentami potrafił dla instytucji jednać członków, zarówno czynnych jak i zwyczajnych, wiadomo zaś, że instytucje najczęściej podtrzymywane są energią jednego człowieka. Tę energję właśnie posiada ks. dr. Caputa, który jako kapłan obywatel daje sam najlepszy przykład i pierwszy spieszy z ofiarą dla dobrej sprawy. Wreszcie, jeżeli Kraków posiada nowo zorganizowany wydział dobroczynny, zawdzięcza to w części ks. Capucie, który pierwszy poruszył sprawę ubogich w naszem mieście. Żegnając więc zacnego kapłana-obywatela, życzymy mu jak najlepszego powodzenia na nowem, szczupłem co prawda, polu działalności i wyrażamy nadzieję, że Kraków nie traci Go na długo.

* **Miscellanea sądownicze.** W tegorocznym budżecie ministerstwa sprawiedliwości Galicja zachodnia znów po macoszemu jest traktowaną; już od kilku lat nie utworzono żadnej nowej posady sędziowskiej, jakkolwiek przy reorganizacji wyraźnie podniesiono, że pomnożenie sił ma trwać przez trzy lata. Następcy hr. Gleispacha nie uważają za stosowne dotrzymać tej obietnicy; co gorsza, w Krakowie, pomimo zwiększającej się agendy, ubywają niektóre posady: w ostatnich czasach nie obsadzono trzech posad, z tego 2 posady radców apelacyjnych, więc je „cichcem“ zwinięto.

W tutejszym sądzie karnym utworzyło ministerstwo stałe senaty karne, co zapobiega dobieraniu senatów do poszczególnych spraw.

Nowa instrukcja przepisuje, że na drzwiach biur w sądach umieszczone być mają napisy z nazwiskami sędziów, aby stronom ułatwić odszukanie; w Krakowie tego dotąd nie wprowadzono, być może, dla oszczędności, choć w biurach kolejowych i bankowych napisy takie od dawna są używane.

* **Komisja węglowa** Rady miejskiej na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła przejść do porządku nad listem anonimowym domagającym się, aby rozwóz węgla w ulicach Radziwiłłowskiej, Pańskiej i sąsiednich przełożyć z godziny 6 na 7 rano „ze względu na trąbienie“. Widocznie jakiś handlarz węgla zamierzał rozwozić swój towar przed 7-mą zrana!

Załatwienie wniosku przekazanego przez Radę miasta o ograniczeniu sprzedaży węgla ze składu miejskiego odroczyła komisja do posiedzenia przy liczniejszym komplecie. Wreszcie prośby gmin Dębniki i Czarnej Wsi o rozszerzenie rozwozu węgla ze składu miejskiego na te gminy. Komisja, nie uwzględniła z tego powodu, że skład ten istnieje wyłącznie dla potrzeb gminy miasta Krakowa.

* **Z Wystawy Towarzystwa Prz. Sztuk pięknych.** Za kilka dni zostanie wystawiony ogromnych rozmiarów obraz p. t. „Furor tentonicus“ pendzla serbskiego malarza, Pawła Joanowicza. Obraz ten przedstawia pogrom trzech legij rzymskich, dowodzonych przez Warrusa, w lesie Teutoburgskim w 6 roku naszej ery. Jeden z najwybitniejszych ówczesnych wodzów germańskich, Ariminiusz (Herman), zawiązał spisek wśród swych współrodaków, a pozyskawszy zaufanie Warrusa, namówił go podstępnie do wyprawy w głąb niepodległej Rzymianom Germanji, celem rozszerzenia granic państwa rzymskiego drogą podboju. Warrus, niepodejrzywając zdrady, dał się wciągnąć w zasadzkę i poniósł straszną klęskę w okolicach dzisiejszego miasta Detmold. Legie jego zostały otoczone przez przeważające siły Germanów, którzy je w pień wycięli po dwudniowej walce, przyczem zginęło około 25.000 żołnierzy rzymskich. Warrus odebrał sobie życie, przebijając się własnym mieczem. Epilog tego krwawego dramatu stanowi właśnie treść obrazu Joanowicza.

* **Wieczornicę** z tańcami urządza nasz „Sokół“ w sobotę dnia 26 bm. Wstęp dla członków i ich rodzin 1 Kor., dla gości wprowadzonych przez członków 2 Kor. — Bliższe szczegóły doniosą afisze.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: „Strasznym ciosem dotknięci, doświadczyliśmy nietylko od mieszkańców m. Krakowa, ale i od rodaków z całej ziemi polskiej prawdziwego i rozrzewniającego współczucia.

„Niezdolni do wyrażenia naszej wdzięczności każdemu z osobna składamy niniejszem wszystkim nasze najserdeczniejsze podziękowanie, w szczególności zaś J. W. prezydentowi miasta Józefowi Friedleinowi i całej radzie miejskiej, Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ i jego prezesowi Wmu Władysławowi Turskiemu, Stowarzyszeniu „Lutnia“ i dyrektorowi jego Wmu Steibeltowi, sympatycznej Harmonji, panu kapelmistrzowi Hockowi i jego muzyce, jakoteż całej publiczności, która towarzyszyła żałobnemu obchodowi od początku do końca“. *Rodzina Bałuckich.*

* **Ślub.** W kościele OO. Kapucynów, odbędzie się w sobotę dnia 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem ślub p. Juliana Kwiecińskiego, z panną Anielą Niedzielską, córką obywatela m. Krakowa.

* **Zmiana firmy.** Znana od lat jedenastu fabryka konstrukcji żelaznych, siatek i wyrobów ornamentalnych kutych w Krakowie, dotychczas J. Górecki i Spółka, od 1 października rozpoczęła nowy perjod swojego istnienia pod firmą Józef Górecki i Józef Szopski. Po wystąpieniu wspólnika, architekta p. Zygmunta Hendla, miejsce jego zajął jako wspólnik i współwłaściciel firmy p. Józef Szopski, inżynier-konstruktor, dotychczasowy naczelny inżynier fabryki maszyn i wagonów w Sanoku. — Nowej tej firmie, która pod głównym kierunkiem p. J. Góreckiego, zyskała w ciągu swojego jedenastoletniego istnienia, szeroki rozgłos zarówno w mieście jak i w całym kraju — zasyłamy szczere „Szczęść Boże!“

* **Zegarek** złoty damski, znalazł agent policyjny p. Chojnacki w restauracji Rosenstocka, i takowy złożył w tutejszej dyrekcji policji.

)(**Stosunki w wojsku**. „Kurjer Lwowski“ otrzymuje następujące pismo ze Lwowa: „D. 17. bm. na cytadeli przyglądając się „Abrychterunkowi“ rekrutów, widzieliśmy co następuje: Gdy jeden z żołnierzy zamiast obrotu w lewo na komendę „Links um“, obrócił się w prawo, czyli twarzą do swego kolegi, instruktor rozkazał owemu koledze żołnierza napluć po dwakroć w twarz za zły obrót. Krew zagotowała się we mnie, ale wobec tego, że sam w tej chwili miałem szczęście podlegać wojskowości, gdyż byłem przy kontroli, więc musiałem dostroić się i stać dalej, cicho, ograniczając się na wymianie myśli z kolegami. Opodal stało 4 oficerów. W każdej chwili tak ja, jak i moi koledzy możemy to stwierdzić przysięgą.

)(**Samobójstwo żołnierza.** Wczoraj przedpołudniem zastrzelił się we Lwowie żołnierz w barakach artylerzyckich na Janowskiem. Bliższe szczegóły nieznane.

)(**Pożar Jaworowa**. Wczoraj o 3 popołudniu wybuchł w Jaworowie straszny pożar na t. z. „Wielkiem Przedmieściu“, 40 domów stoi w płomieniach.

)(**Pod kołami pociągu** W dniu 19 b. m. około godziny 8 wieczorem przejechał pociąg na stacji kolejowej w Biadolinach szlacheckich nieznanego z nazwiska mężczyznę, który poniósł śmierć na miejscu.

)(**W sprawie aresztowania dra Rakowskiego** we Wrocławiu, pisze pismo wielkopolskie „Postęp“ co następuje:

„Kurjer Pozn.“ we wczorajszym numerze rozpisał się szeroce o aresztowaniu dr. Rakowskiego we Wrocławiu, jako o wielkiej rzeczy politycznej. My tego wcale podzielać nie możemy, bo jeżeli p. dr. Rakowskiego policja pruska swego czasu z Poznańskiego wydaliła, to powinien być ostrożniejszy i wprost w

ręce policji się nie oddawać, to było wielką lekkomyślnością tak ze strony p. dr. Rakowskiego, jako też i p. Biedermanna z Poznania, który z nim się zjechał we Wrocławiu. U wielu osób cała ta afera robi wrażenie, jakoby była naumyślnie wywołana dla większej reklamy i dziwimy się bardzo naczelnemu redaktorowi „Kurjera Poznańskiego“, że tych dwóch panów pasuje na męczenników narodowych. W naszych warunkach trzeba się roztropnością i rozsądkiem rządzić, a nie umyślnie wywoływać wilka z lasu, kiedy się wie, że ten wilk w lesie siedzi. Napisał „Kurjer Pozn.“ jeszcze z tego powodu o zasługach dr. Rakowskiego na Górnym Śląsku i na obczyźnie. Naszem zdaniem byłoby lepiej, gdyby p. dr. Rakowski nie mięszał się do spraw górnośląskich z taką pochopnością, zwłaszcza odnoszących się do wyborów. My musimy pozostawić górnoślązakowi co ma czynić i jak się urządzić przy przyszłych wyborach do parlamentu, a nie zajmować się zbytecznie tą sprawą, a jeżeli to chcą uczynić pewni ludzie w celach swych osobistych, to taka sprawa powinna być po nazwisku nazwana. Na Górnym Śląsku mamy reprezentacją dobrą wśród tamże mieszkających Polaków, iż w danej chwili najlepiej będą wiedzieli co czynić należy. Zawsze byli ludzie, którzy na sprawie narodowej i religijnej chcieli robić własne interesa i różnych sztuczek do tego się używa. Tego rodzaju ludzie właśnie są najwięcej wątpliwymi patrjotami“.

§ **Oswobodzony przez Slatina baszę.** Angielskie dzienniki pomieszczają interviewy z niemieckim eksploratorem Afryki Oskarem Neumannem, który obecnie bawi w Londynie. Między innemi opowiada on, jak zeszłej zimy w swej wyprawie do Sudanu został wyswobodzony przez Slatina baszę. Ten ostatni znajdował się podówczas w Faszodzie, płynął rzeką Sobat, gdy doszła go wieść, że daleko na południu jakiś Europejczyk znajduje się w położeniu rozpaczliwem. Usłyszawszy to, Slatin basza kieruje się na swej kanonierce w stronę wskazaną i spotyka Neumanna przy ujściu Akobo. Podróżnik niemiecki od półtora roku opuścił był Zeila i błądził nad brzegami rzeki Pibar. Uciążliwe marsze zdziesiątkowały jego karawanę. Z 65 zwierząt pociągowych i wierzchowych, pozostawało już tylko 50. Zmuszony był pozbawić się namiotu i zapasów i myślał właśnie o zagrzebaniu kosztownych zbiorów, aby następnie odzyskać je przy pomocy swego rządu. I oto nagle ukazuje mu się parowiec; w pierwszej chwili sądził, że to złudzenie wzroku — fata morgana. Radość nieszczęśliwych podróżników nie miała granic, gdy dowiedzieli się, że Slatin basza przybywa ich wyzwolić. Czas już był wielki, brakło bowiem zapasów żywności. Karawana, składająca się 70 ludzi; Abisyńczyków, Gallosów i Somalów, została wraz z cennymi zbiorami przewieziona do Chartumu. Generał Hatni basza, bawiący obecnie w Wiedniu, za kilka dni wyrusza do Sudanu, gdzie jego obecność jest konieczną.

§ **Milczące miasto w Alasce.** Poważny dziennik naukowy „Quarterly Journal of the Royal Meteorogical Society“ opowiada o niezwykłem zjawisku w Alasce. Dotychczas w zwierciedle powietrza odbijały się przedmioty na odległość 600 mil angielskich najwyżej. Kwartalnik angielski opowiada o fata morgana, odbijającej przedmioty na odległość 2.500 mil. ang. To zjawisko ukazuje się corocznie na gluzerze Mount-Fairwinter i przezwane jest „the silent city of Alasca“. Indjanie tego terytorjum znają je od wielu pokoleń. Corocznie pomiędzy 7—9-tą zrana od 21-go czerwca do 10 lipca ukazuje się bardzo wyraźnie we mgle miasto, z kościołami, domami i t. p. Obraz zawsze jest ten sam, a wedle upewnień wymienionego pisma, odtwarza wiernie miasto angielskie Bristol, odległe o 2.500 mil od Mount Fair Winter.

§ **Księstwo Yorku,** bawiący obecnie w Kanadzie, ogłosili, że muszą zaniechać *shake hands* z przedstawianymi im kolonistami, albowiem ręce prawe mają znużone i spuchłe od uścisków swoich poddanych. Najbardziej dały im się we znaki w Australii, gdzie gubernator lord Carrington wprowadził modę *shake hands*, pragnąc zyskać popularność. Jego poprzednik przy prezentacjach poprzestawał na skinieniu głowy. Niema większej pańszczyzny, jak owe uściski dłoni. Gladstone, który nigdy nie uchylał się od obowiązków publicznych, prowadząc w 1880 roku słynną kampanię w Midlothion przeciw lordowi Beaconsfield, był tak utrudzony owem *shake hands*, że wreszcie uciekł się do fortelu. Pewnego razu tłumy cisnęły się do okna wagonu, w którem stał Gladstone, każdy chciał mu rękę uścisnąć. Ręka sędziwego męża stanu zmartwiała, znalazł jednak radę: przyzwał policjanta, który mu towarzyszył, tęgiego chłopa, kazał mu wsunąć prawicę pod swój płaszcz i mocno wszystkim rękę ściskać.

— Staruszek jeszcze silny — mówił potem jakiś Szkot — ale czy zauważyliście jego paznokcie? Żeby też sobie rąk nie umył!

§ **Wykrycie zbrodni.** Przed kilku dniami do dziennika florenckiego *Frierramosca* nadszedł list bezimienny, oskarżający adwokata Juliusza Corsi w Empoli, znanego milionera — o zgładzenie żywcem ze świata jedynej siostry. Wdrożone niezwłocznie śledztwo wykryło faktycznie — iż lat temu 20 Corsi wraz z jedyną głuchoniemą siostrą, odziedziczył po ojcu znaczne miliony. Gdy młoda dziewczyna zakochała się w kamerdynerze i chciała wyjść za niego — brat oddał ją w ręce znanej niecnej faktorki, która zamknąwszy nieszczęsną w ciemnej komórce w najstraszliwszy sposób nad nią się znęcała. Adelę Corsi znaleziono faktycznie zupełnie zidjociałą i wyjącą jak zwierzę. Okrutnego brata, dziś 60-letniego żonatego i dzietnego, niezwłocznie aresztowano.

§ **Teatr marjonetek w Paryżu.** Publiczność paryska, której na rozrywkach nie zbywa, będzie miała wkrótce jednę nową i trzeba przyznać dość oryginalną. P. Karol Bianchini zakłada teatr marjonetek. Sama rzecz jest nie nowa i nie rozentuzjazmowałaby Paryżan, gdyby nie dowcipny pomysł p. Bianchiego, który wszystkich swoich drewnianych aktorów będzie charakteryzował na najbardziej popularne w stolicy osobistości, polityków, dziennikarzy, klubowców, artystów dramatycznych i t. d. Rysy twarzy będą skarykaturowane, ale uderzająco podobne. Co wieczór będzie dawana nowa sztuczka, osnuta na tle dziennych przygód, występujących osób. Teatr taki przedstawia dużo korzyści, publiczność może ubawić, a dla dyrektora o tyle jest jeszcze dogodnym, że już zdaje się zupełnie, uniemożliwia wszelkie nieporozumienia z drużyną artystyczną.

§ **Babskie rządy.** Daleko od hałasu i gorączki wielkich miast, w najodleglejszym zakątku Seuth Pembrokhire, leży słynna w okolicy ze swej hodowli ostryg, wioska Langun. Mieszkańcy tego ustronia mają typ całkiem oryginalny i własne prawa: wykluczają wszystko co obce — i gardzą całym światem, leżącym poza ich granicami. Mężczyzna w tej wiosce nie rządzi i od niepamiętnych czasów nie rządził, a zawsze podlegał władzy białogłowskiej — i nie ma żadnego prawdopodobieństwa, ażeby to się kiedy odmieniło. Dotąd jeszcze nigdy niezadowolenie spokoju nie zmąciło. Wszędzie widać zwierzchność kobiet. Na skalistem wybrzeżu widać kobiety, które przybijają i odbijają od brzegu; same zarabiają na życie rybołostwem. Kobieta troszczy się o gospodarstwo, wskazuje towarzyszowi roboty domowe i wprowadza go na drogę, którą ma dążyć. Gdy się w karczmie siedzi i pyta do kogo ten lub tamten dom należy, albo kto stoi przy beczułce i piwo pije, słyszy się odpowiedź to jest mąż Anny Palmers, albo Sory Margans. System ten bardzo się powodzi, małżonek nie żąda współczucia i nawetby nie był za nie wdzięczny. Gdy wieczór stanie na progu domku swej żony, a dzieci bawią się około niego, gdy jego żona z córką rachują zarobiony grosz, nie dokucza mu żaden wewnętrzny niepokój. Pozbawiony wszelkiej odpowiedzialności za życie, jest równie spokojny jak ostryga, która rozniosła sławę jego wioski rodzinnej. Moda w Langun nie egzystuje, a jednak nie brak córkom Ewy w krótkich czystych spodnicach flanelowych, bezkształtnych kapeluszach i niezgrabnych trepkach — uroku. Mają jasną cerę, jasne oczy, piękne rysy, silną budowę, wysoki wzrost i dumną postawę; rybaczki i handlarki ostryg są najbardziej poważanemi osobistościami w całym Langun. Niewiasty z Langun są o każdej porze dnia i przy każdej pogodzie w drodze — i nie znają ani zmęczenia, ani obawy. Wcześnie zaczynają robocze życie i wcześniej umieją łodzią kierować, niż przezwyciężają trudności czytania. Mając lat 15 lub 16 znają wszystkie szczegóły swej profesji i zarabiają na chleb dla swej rodziny. Pomimo uciążliwego życia Langunki długie lata zachowują siłę i zdrowie.

HUMOR.

U krawca.

— Może mi pan co poradzi... Pański sąsiad, krawiec Paprzykiewicz, zrobił mi za ciasną marynarkę i nie mogę jej nosic... A szkoda mi jej, gdyż kosztowała 25 koron.

Krawiec. Bardzo łatwa rada! Pojedzie szanowny pan do Marjenbadu, straci pan trochę tuszy i marynarka będzie leżała, jak ulana.

Malarz antysemita.

— Wiesz, gdyby baron Rubelman zażądał odemnie portretu, to bym...

— Odmówiłbyś malowania?

— Nie, ale bym postawił dwa razy większą cenę — niż ty!

Odpowiedzi od Redakcji. WP. Jan P. w Czernichowie: Dzięki serdeczne za „Szczęść Boże!“ — WP. Franciszek Kn. w Chrzanowie: Za życzenia pomyślnego rozwoju dla naszego dziennika serdecznie dziękujemy — WP. A. S. w Targowiskach: Bóg zapłać za „Szczęść Boże“ w rozpoczętej pracy i za życzenie, abyśmy zyskali dziesięć tysięcy prenumeratorów — WP. St. N. w Krakowie: Sobiesław mieszka przy ulicy Studenckiej w domu Odrzywolskiego na parterze; imieniny obchodzi, jeśli się nie mylimy, dnia 22 sierpnia — Wiel. ks. Al. S. w Strzelcach wielkich: Rozstanie było dla nas najprzykrzejsze, ale jest stanowcze; rzeczy ułożyć się nie dadzą. Tory, po których my prowadziliśmy dziennik, nie podobały się właścicielce. Za życzenia wytrwałości w pracy nad dobrem kraju i ratowania go od grożących niebezpieczeństw i za serdeczne błogosławieństwo z głębi serca Bóg zapłać! O obiecane korespondecje z Nadwiśla bardzo serdecznie prosimy — WP. J. T. w Krzyszkowcu: Bóg zapłać za „Szczęść Boże!“ Numer 8-my wysłany — Wiel. ks. Marceljan G. w Niedźwiedziu: Za „Szczęść Boże“ dla starej redakcji nowego dziennika gorące „Bóg zapłać!“ Uznajemy, że antysemityzm musi iść zawsze w parze z katolicyzmem i nie powinien grzeszyć przeciw miłości bliźniego. O zasilanie nas artykułami i korespondencjami bardzo prosimy — WP. W. Sk. w Chmielowie: Z serca Bóg zapłać za „Szczęść Boże!“ — WPan Emil H. w Żywcu: Wiadoma powieść już skończona; „Nasz Głos“ poleciliśmy wysyłać. Dzięki za „Szczęść Boże!“ — WP. Jan K. w Kuczakach od Dąbrowica: Zgadzamy się wyjątkowo na pierwszy kwartał. Za „Szczęść Boże“ w pracy serdeczne dzięki — WPan Ludwik T. w Tarnobrzegu: Za „Szczęść Boże“ serdeczne dzięki.

Składki. Na Jasną Górę. I. I. 10 koron. — P. L. zamiast honorarjum dla W. P. mec. Olearskiego: Konferencji św. Jana Kant. (św. Jana 28) 5 kor. i na odnowienie kościoła św. Katarzyny 5 kor.

Na gimnazjum w Cieszynie: Dr. Karpiński z Turki 20 koron, jako nieprzyjęte honorarjum. — Bizerski, Dudek, Wierzuchowski, Lisiewicz i Peszkowski z Suchy 4 korony.

Dla staruszki wdowy po weteranie W. G. 4 korony.

Przyjechali do Krakowa:

Hotel Drezdeński. H. Popowski z Piotrkowa — K. Ostoja Strzałkowski ze Strzałkowa — E. Marynowska z Warszawy — Dr. K. Tinus z Korneuburga — M. Kohn z Łodzi — L. Koh z Luborzycy — G. Oser z Wiednia.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 22 października. Pomimo, że roboty polne są już na ukończeniu, dowozy zboża nie zwiększają się w tym stosunku, jak było spodziewane. Z tej przyczyny zapotrzebowanie młynów jest obecnie trochę większe, zwłaczcza, że pokup na mąkę także się trochę ożywił, a właściciele ze sprzedażą bynajmniej się nie spieszą.

W tych warunkach targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu stałem i obroty były trochę większe, jak zwykle. Ceny stale się trzymały, a za wyborowe gatunki stawiano wyższe żądania.

Płacono: pszenicę białą od 8·20 do 8·45 koron, czerw. od 8·10 do 8·40 koron, żółtą od 8·10 do 8·40, koron, żyto od 6·90 do 7·50 koron, jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na paszę od 5·90 do 6·26 koron, owies 6·50 do 6·80 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz czerwony od —·— do —·— kor., biały od —·— do —·— kor., kukurydza od —·— do —·— kor., wszystko za 50 klgr.

ZE SĄDU.

Armja przemyska przed sądem.

LWÓW 23-go. (*Telefonem*). Wczoraj podjęto na nowo rozprawę przeciw Regerowi i tow. Na wstępie przesłuchano żyda Spergla, frajtra, któremu, gdy jechał na urlop gen. Weigel zdarł czapkę z głowy i rzucił ją na ziemię. Spergel przyznał, że był w „extra-mundurze“.

Drugi świadek. żyd Rind widział, jak gen. Weigel zatrzymał Spergela, zdjął mu czapkę z głowy i krzyknął: „ist das eine österreichische Kappe“, Potem odebrawszy mu „Urlaubsschein“, odszedł, a gdy Spergel w tej chwili za nim się nie ruszył, krzyknął pan generał Weigel: Sie Lumpjude! warum geht der Jude nicht!

Przew.: Bardzo to krzyknął? — proszę krzyknąć tak samo głośno.

Świadek krzyczy jak może najgłośniej, ale gdy przewodniczący uważa to tylko za podniesiony ton, wówczas świadek powiada, że to było głośniej, tylko „on nie ma takiego głosu jak generał“.

Przesłuchany gen. Weigel, oficer średniego wzrostu, krępej budowy ciała, łysawy, z włosami szpakowatymi zaczesanymi od tyłu głowy ponad uszy w tzw. „sechsundsechzigerach“ i z wąsem szpakowatym sterczącym sztywnie w górę, zeznał, że cały wypadek był „Amtshandlung“. Kary 30 dni wymierzonej przez pułk Sperglowi nie uważa za zbyt surową. Spergla nie przezywał.

Następnie rozpetrywano sprawę jeżdżenia oficerów na rowerach po trotuarach i paszenia koni w cudzem zbożu. Świadkowie te fakty potwierdzili.

Trybunał uwolnił potem Głuszkę od odpowiedzialności za artykuł „Bagnetem w głowę“, bo komenda X korpusu wniosła za późno skargę do prokuratorji i nastąpiło przedawnienie.

W sprawie porucznika Machinka zażądała obrona zawezwania do rozprawy samego porucznika Machinka i Stępkowskiego z Möllersdorf. Sąd wojskowy doniósł bowiem na stosowne zapytanie Trybunał, że „Machinek nie jest w śledztwie za malwersacje w *Traindivisionsmagazynie* i malwersacje jego nie przyniosły szkody *dem Erar*, więc odpowiedź na wszystkie pytania co do tego odpada“. Wobec tego obrona wzywa tych świadków celem przeprowadzenia dowodu prawdy.

Trybunał uchwalił wystosować telegraficzne przynaglenie „Militerobergerichtu“ w Wiedniu o bezzwłoczną odpowiedź na poprzednio postawione pytania, a mianowicie, o co por. Machinek jest w śledztwie, a jeżeli tu chodzi o czyny z chciwości popełnione, to gdzie, kiedy i na czyją szkodę.

Na tem rozprawę odroczono do dzisiaj.

Na dzisiejszej rozprawie rannej przesłuchiwano świadków Chmurę i Schenka, w sprawie amnestji cesarskiej.

Zeznali oni, iż przebywając w Ameryce, dowiedzieli się o amnestji i przybyli do kraju, myśląc, że będą służyli tylko 3 lata, mimo dezercji. Wzięto ich wszakże do wojska na 6 lat i 3 miesiące.

Następnie odczytano zeznania kilku świadków, których dla braku adresu nie można było powołać do rozprawy.

Na najbliższą rozprawę został zawezwany w charakterze świadka pułk. Krulisch, oraz 40 innych oficerów.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń: Prezes ministrów odpowiedział między innemi na interpelację Wilka w sprawie rzekomego prześladowania emigrantów przez władze polityczne w Galicji.

Körber oświadcza, że zarzuty poczynione w interpelacji starostom galicyjskim, są nie usprawiedliwione.

Prezes ministrów zastrzega się przeciw ogólnikowemu rzucaniu zarzutów na starostów, przez co podkopuje się do nich zaufanie bardzo w Galicji potrzebne ze względu właśnie na potrzebę przeciwdziałania występnej agitacji agentów emigracyjnych.

W odpowiedzi na interpelację Krempy w sprawie zaprowadzenia obowiązkowego ubezpieczenia od ognia, oświadcza minister, że rząd czyni w tej sprawie pełne przygotowania około ustawy obejmującej obowiązek powszechnego ubezpieczenia obejmującego wszystkie działy asekuracji, ale że wygotowanie tej ustawy wymagać będzie dłuższego czasu.

Następnie odpowiadali na szereg interpelacyj, minister kolei Wittek i minister handlu Call.

Izba przystąpiła wreszcie do dalszego ciągu porządku dziennego, a w szczególności do dalszego ciągu dyskusji nad nagłym wnioskiem Vychodila w sprawie zniesienia myt.

W dyskusji zabrał głos minister skarbu Böhm Bawerk i oświadczył, że zgadza się na zniesienie myt, jednak musi się domagać pokrycia ubytku w dochodach, jaki wskutek zniesienia myt odpadnie.

W głosowaniu Izba jednogłośnie uchwaliła nagłość wniosku Vychodila i sam wniosek, wzywający rząd, aby ustawa weszła w życie z dniem 1 stycznia 1902 roku.

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym Kaftana w sprawie upaństwowienia kolei Północno-Zachodniej i innych. Dep. Kaftan w dłuższem przemówieniu uzasadniał swój wniosek.

Mowa dep. Kaftana dla uzasadnienia jego nagłego wniosku o upaństwowienie kolei północno-zachodniej i kolei austro-węgierskiego towarzystwa kolei państwowej, powitana była żywemi oklaskami na ławach czeskich.

Minister Wittek zaznaczył, że nie zapoznaje wielkich korzyści, płynących z upaństwowienia kolei. Kwestje, z tą sprawą związane, muszą być przedtem bardzo poważnie rozważone, zanim rząd zajmie w tej kwestji stanowisko. Rezolucja zawiera bardzo stanowcze polecenie dla rządu; rząd zostawia do uznania Izbie, czy tę rzecz chce nagle traktować; w każdym razie czy to w komisji, czy przy innej sposobności rząd zajmie stanowisko wobec poszczególnych kwestji.

Zabierali głos następnie Kindermann, Ellenbogen, Steinwender, jeszcze raz Wittek i Schleicher.

Przy końcu posiedzenia prezydent Vetter von der Lilie odpowiedział na interpelację Franko Steina, że składał osobiście, jako prezydent Izby, amerykańskiemu ambasadorowi wyrazy ubolewania z powodu zamachu naprzód, potem z powodu śmierci Mac-Kinleya, więc nie uważał za potrzebne ponawiać tego przy zagajeniu sesji.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów.

Sprawozdanie telefoniczne „Naszego Głosu“.

Wiedeń: Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano szereg interpelacji i wniosków.

Między interpelacjami znajduje się interpelacja dep. Piepesa-Poratyńskiego do ministra handlu w sprawie pominięcia Galicji przy składzie komisji nieustającej przy ministerstwie dla wartości handlowych i statystyki handlowej. Interpelacja domaga się powołania w skład komisji fachowców galicyjskich.

Dep. Barwiński i towarzysze interpelują ministra oświaty w sprawie równouprawnienia Rusinów z Polakami na uniwersytecie lwowskim pod względem językowym przy formalnościach w zapisywaniu uczniów.

Następnie przystąpiła Izba do dalszego ciągu dyskusji nad nagłym wnioskiem dep. Kaftana w sprawie upaństwowienia kolei północno-zachodniej i Tow. austro-węgierskiego.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Wybory w Bułgarji.

Sofia: Podług urzędowych sprawozdań przedstawia się wynik niedzielnych wyborów uzupełniających do Sobranja jak następuje: 12 liberalnych postępowców (zankowistów), 6 demokratów (karawelistów), 6 nacjonalistów (partja Stoiłowa), 3 stambułowczyków i 2 „dzikich“. Zankowiści zyskali 9, a utrzymali 3 mandaty, karaweliści stracili 1, zyskali natomiast 2 i utrzymali 4 mandaty; stoiłowczycy stracili 1 a zyskali 6 mandatów; stambułowczycy stracili 9, utrzymali 3 mandaty. Grupa generała Petrowa straciła 8 mandatów. W Sofii samej obrano kandydatów obu partji rządowych, jednego postępowca i jednego demokratę. Wybory odbyły się w zupełnym porządku.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: z Pretorji donoszą: W piątek w nocy wojska kanadyjskie zaskoczyły obóz Boerów w odległości 16 mil na północny zachód od Balmoral. Po krótkiej utarczce Boerowie cofnęli się, pozostawiając 3 poległych na placu, 4 jeńców i mnóstwo łupu w postaci bydła, artykułów żywności oraz amunicji. Wojsko kanadyjskie straciło 5 żołnierzy.

Johannesburg: Niejaki Lewis został w poniedziałek w Patschefstroom skazany na śmierć i rozstrzelanie za udział w zamordowaniu dwóch żołnierzy.

Wedle brzmienia aktu oskarżenia morderstwo owych 2 żołnierzy zostało dokonane po ich poddaniu się w lipcu 1900 w Frederikstad.

Londyn: Stan oblężenia w kraju Przylądkowym wywołuje powszechne rozgoryczenie ludności nie tylko tubylczej, lecz także angielskiej. Oficerowie dopuszczają się na publiczności barbarzyńskich nadużyć. We wszystkich miastach stoją szubienice. Wszelkie zgromadzenia są zakazane. Na ulicach nie wolno się ukazywać w skupieniach większych jak po 2 osoby.

Komendant Lotter został rozstrzelany, pomimo, iż powoływał się na patent oficerski wolnego państwa Oranje. Żołnierze z komendy Lottera giną na szubienicach, albo zostają oddawani pod chłostę. Kazania pastorów są prawie uniemożebnione dzięki surowej podejrzliwości angielskich władz wojennych.

Londyn: Pogłoski o nadaniu jen. Bullerowi godności para były niesmacznem szyderstwem. Stało się coś wprost przeciwnego.

Wskutek ataków pism wojskowych, krytykujących namiętnie działalności jenerała Bullera, Buller wypowiedział publicznie mowę, w której się energicznie i wymownie bronił.

Mimo tej obrony na rozkaz ministra wojny Buller pozbawiony został komendy nad korpusem 1-szym Aldershot. Następcą jego zamianowany został jenerał French.

Miss Stone.

Londyn: Do „Daily Mail“ donoszą z Waszyngtonu, że rząd amerykański, wyczerpawszy już wszelkie środki celem oswobodzenia miss Stone, liczy tylko na pomoc Rosji.

Suma okupu nie jest jeszcze zebraną.

Sofia: Wychodzący tutaj dziennik „Wieczerna poszta“ twierdzi, iż rząd turecki umaczał ręce w porwaniu miss Stone.

Zdaniem tego pisma sułtan zemścił się w ten sposób na Stanach Zjednoczonych za wymuszenie na Turcji odszkodowania w sprawie rozruchów w Armenji.

Sofia: Rabusie byli ostatnio widziani na terytorjum tureckiem, niedaleko wsi Jakoruda. Porwanych kobiet z nimi nie widziano.

Lwów: Niezwykły wypadek wydarzył się tu wczoraj popołudniu. Szalony wicher, który już od tygodnia sroży się we Lwowie, wyrwał tu z korzeniami stuletnią topolę w ogrodzie przylegającym do cerkwi św. Mikołaja przy ulicy Żółkiewskiej. Topola wywróciła się w stronę ulicy, którą właśnie przejeżdżał mimo tramwaj elektryczny. Woźnica Orleński otrzymał ciężkie rany i został natychmiast odstawiony na stację ratunkową. Z pasażerów nie został nikt uszkodzony.

Lwów: Wczoraj zastrzelił się z karabinu żołnierz Jędrzej Kowal, pełniący wartę na błoniach Janowskich. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Lwów: Oddział Towarzystwa Politechnicznego podejmuje w niedzielę dnia 27 b. m. wycieczkę do Przeworska.

Berlin: Biuro Wolfa donosi, ze Swatan, że w Hsing-Ning przywrócono spokój. Skazano 140 powstańców.

Petersburg: Podług „Novosti“ ma tu przybyć niedługo poselstwo afganistańskie, które się potem uda do Londynu i znów przez Rosję do Afganistanu powróci.

Paryż: Wczorajsze głosowanie nad wnioskiem Baslyego wykazało cokolwiek inny stosunek głosów, niż pierwotnie mylnie doniesiono. Tylko 290 posłów głosowało przeciw natychmiastowym obradom, podczas gdy 245 głosowało za bezzłoczną dyskusją.

Saint Etienne: Zjednoczony komitet górników odbył wczoraj przedpołudniem posiedzenie, które trwało do południa. Uchwały zachowano w tajemnicy. Obrady podjęto po południu.

Paryż: W St. Etienne postanowiono wstrzymać się ze strejkiem jeneralnym, aż do chwili, kiedy izba załatwi wniosek Baslyego.

Paryż: Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau złożył na radzie ministrów sprawozdanie z czynności powziętych w departamencie Laône-et-Loire około zabezpieczenia swobody pracy.

Paryż: Senat odbył wczoraj formalne posiedzenie i odroczył się do piątku.

Montceau: Ukaz prefekta żąda, że wszystkie osoby, znajdujące się w posiadaniu broni, mają w przeciągu trzech dni złożyć takową w merostwie. Po upływie tego terminu nastąpią ewentualne konfiskaty, względnie też ściganie sądowe.

Brest: Statek rybacki z St. Malo wracając z Nowej Fundlandji, rozbił się na skałach Penmarch. Jedenastu ludzi i kapitan utonęli. Dziesięciu ludzi uratowało się.

Paryż: Ajencja Havasa donosi z Bastji (Korsyka): Przy ponownych wyborach do Rady municypalnej w Linguizettor przyszło do ostrych starć, przyczem dwóch członków komisji zabito. Siedm osób ciężko rannych.

Bruksela: Internacjonalne biuro partji socyalistycznej, mające swą siedzibę w Brukseli, uchwaliło ogłosić odezwę, która zawezwie reprezentacje wszystkich narodów do interwencji w celu powstrzymania krwawych zamieszek armeńskich.

Berno (Szwajcarja): Z tonem wielkiej pewności obiegająca prasę pogłoska, jakoby włoski poseł Luzzati miał z oficjalnej strony otrzymać oświadczenie, że rząd szwajcarski zgadza się na milczące przedłużenie traktatu handlowego, upływającego z rokiem 1903, wywołała tu zdumienie. O jakiemkolwiek oświadczeniu tego rodzaju ani o oficjalnem omawianiu sprawy traktatu handlowego nic nie wiadomo w odpowiednich kołach tutejszych. Przeciwnie przygotowuje się na powyższy termin wypowiedzenie, które też z wszystkiemi przygotowaniami na czas sporządzone będzie.

Waszyngton: Sekretarz stanu dla marynarki Long, otrzymał depeszę, donoszącą, że na wyspie Samar wybuchły rozruchy. Wysłano pancernik „New-York“ z 300 żołnierzami na pokładzie.

Bombay: Okręt wojenny „Marathon“ przybył tu z Kowejt, gdzie rozłączył się z okrętem wojennym „Pomone.

„Marathon“ oznajmia, że w Kowejt wszystko się uspokoiło. „Pamone“ nie przywiózł armat, ponieważ możność ponowienia walk pomiędzy miejscowemi plemionami Arabów zdaje się być wykluczoną.

Emir Nejdu cofnął się w głąb kraju.

Konstantynopol: W poniedziałek przyjmował sułtan na audjencji księcia Adalberta w towarzystwie posła niemieckiego barona v. Marschal. Następnie sułtan oddał księciu wizytę. Obiad wydany wieczorem na cześć księcia w pałacu Yildiz, uświetnili swem uczestnictwem prawie wszyscy tureccy ministrowie, poseł niemiecki wraz z swym personalem oraz kilku dostojników niemieckich.

W drugim salonie rzeczonego pałacu odbywało się przedstawienie teatralne dla uczczenia kadetów niemieckiego okrętu „Charlotte“.

NADESŁANE.

KUPUJE

wszelkie **pojazdy używane** na resorach i poleca swe

Dwa składy

z POWOZAMI

używanemi i gruntownie odrestaurowanemi 1485 11 0

w Krakowie

ST. CYRANKIEWICZ

przy ul. Szpitalnej l. 34 naprzeciw teatru i przy ul. Brackiej l. 9 a róg ul. Gołębiej

sprzedając takowe pojazdy najtaniej bez pośredników a mianowicie:

Laudanery lekkie i modne
Karety na jednego i parę koni
Breki do ujeżdżania czterech i parę koni
Fajtony półkryte na jednego i parę koni
Kabriolety jednokonki
Amerykanki na małe konie i kuce
Powozy parokonne
Kuozer Fajtony na pojedynki
Wolanty otwarte na parę i jednago konia
Tarantosy lekkie i lastyczne
Gigi (bidy) na oliwnych osiach z uprzężem
Sanie parokonne z latarniami
Neiticzanki lekkie
Wózki rysorowe wszelkiego fasonu i t. p.

Początków gry na fortepiane i nauki języka francuskiego udziela się pod bardzo korzystnemi warunkami **u p. Nowaków**, Kraków, Pędzichów 15, parter. 2616 3 1

Kawaler

młody, przystojny, szlachcic, zarządca dóbr, ma 10 tysięcy koron gotówki, ożeni się z panną do lat 30 przystojną, miłą, dobrą i dobrej rodziny z odpowiednim kapitałem. 2616 3 1

Zgłosz. **Szlachcic 38/30** „Nasz Głos“. Na pseudonimy nie odpowiada się.

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI

ul. Mikołajska L. 4,

poleca:

Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ałeńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę**;
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina“ etc.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie. 459 13

Kamienica

dwupiętrowa

o 7 oknach frontu z komfortem urządzona bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra między któremi zamiast drzewa betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona z dochodem 3000 złr. rocznie z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.** 25901 0 6



ZAKŁAD

kamieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie.

posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.

Podejmuje się wykonania grobowców tak w miejscu jak i na prowincyi **według własnych lub dostarczonych rysunków.** 2218 3

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra 156 11

W KORCZYNIE

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu

wyroby czysto lniane, jak:

płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

ADRES: Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCYA.**

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.

Baczność na markę „Knorr“.

Wszędzie do nabycia. 1754 9 7

Lokal na sklep

przy linii A—B. l. 39, jest do wynajęcia. 2610 5 2

Wiadomość u K. Zielińskiego, optyka tamże.

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831 mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem, aby przed zbliżającą się zimą uchronić ich od zagrażającej śmierci głodowej.

Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Naszego Głosu“.

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“. 1874 45 20

Amatorów dobrej

HERBATY

zwraca się uwagę na

HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE

które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie

Odznaczają się wybitnym

aromatem i bardzo pięknym kolorem.

Nr. 41 **DARLING** 1/2 kilo		k. 5	h. 20
paczka 1/8 kilo netto		k. 1	h. 30
Nr. 42 **GONAR** 1/2 kilo		k. 6	h. 80
paczka 1/8 kilo netto		k. 1	h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** hińskich. 615

Wszędzie do nabycia lub wprost

w Magazynie HERBAT z Rączką JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA** perfumerya.

Jestto najlepsza roślina farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski drogueria ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1 kor. 20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senatorska 2.** 13 73.

Handel pod firmą

L. CIEMIŃSKI

w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 14

poleca

wyborną i zdrową kuchnię zaopatrzoną zawsze wszelkie potrawy na świeżem maśle przyprawiane a na sposób domowy przyrządzane, przyjmując zarazem **abonamenta** miesięczne na obiady i kolacye po cenach **możliwie niskich,** przyczem poleca wszelakie **doborowe wódki, znakomite piwa, wina austryackie i węgierskie,** oraz tak **gorące jak i zimne przekąski.** 2525 5 5

Dziękując za doznane dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. P. T. Publiczności ręcząc za rzetelną i uczciwą obsługę, jakoteż i doborowy towar.

Z wysokiem poważaniem

L. CIEMIŃSKI.

Młody pomocnik handlowy

z działu korzennego, mogący się wykazać chlubnem poleceniem **poszukuje posady zaraz lub od 1 listopada.** Zgłoszenia dla **Pomocnika** przyjmuje dział inseratowy „Naszego Głosu“. 2608 1 1

Wielki zapas

LAMPEK w różnych kolorach

na GROBY

2585 1 5

można dostać w składzie lamp i Nafty **JANA ERKERA** Szewska 3.

Magazyn Nowości

pod firmą

KLEMENS ZGUD

W KRAKOWIE

ulica Sławkowska l. 3, Hotel Saski.

POLECA:

Rękawiczki damskie i męskie. Bieliznę męską, Kołnierze i mankiety. Wielki wybór najmodniejszych krawatek. Kapelusze, Czapki, Parasole, Laski, Kufry, Torby, Przybory do podróży. Szczotki grzebienie, Mydła, Perfumy. Chustki do nosa, Skarpetki, Szelki, Spinki, Sweatery, Pończochy, Kaftaniki. Pantofle, Paski damskie i męskie. Przybory toaletowe, Kalosze, Płaszcze gumowe. Portmonetki i wszelkie towary skórzane, 2495 8

Na każdy sezon odpowiedne modne towary. — Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 hal.

Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu“

Kraków ul. Szewska l. 13. 160 41 0

„NORIS“

Bibułka oznaczona najwyższą nagrodą na Wystawie światowej w Paryżu i złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz Tutek cygaretowych

W. BEŁDOWSKIEGO magistra farmacji i chemika, — w Krakowie ulica Poselska L. 20.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe „Noris“, „ z watą, „ kukurudziane „Maïs Numa“, „ „Maïs Albert“ — do tytoniów lekkich i specjalnych

Tutki kukurudziane „Maïs de Paris“, „ „Maïs Wallis“, „ egipskie „El Maur“, „ „Offic. Club“ — do tytoniów specjalnych

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem „**NORIS**“ udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony nie gaśnie szyko, nie nasiąka tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „NORIS“** i **kukurudziane**, — odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie na zmianę smaku i zapachu tytoniu, a to jest ich bardzo wysoką zaletą, że nie drażni krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, — są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

DO NABYCIA W HANDLACH I TRAFIKACH.

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicję: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

Z wysokim poważaniem **WŁ. BEŁDOWSKI, mag. farmacji i chemik.**

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.